

Biblia i życie seksualne

18 sierpnia 2014

Data publikacji: 14.08.2007

Czy jest prawdą, że Biblia potępia masturbację i zabrania antykoncepcji, akceptując „metody naturalne”, jak chce tego Watykan? Czy są jakieś zasady zabraniające np. seksu analnego, oralnego, pettingu?

Przede wszystkim Biblia w ogóle nie mówi o masturbacji. Powoływanie się na biblijną postać Onana (stąd tzw. onanizm), który podczas współżycia wylewał nasienie na ziemię, i twierdzenie, że jest on przykładem zaspokojenia popędu płciowego bez udziału partnera, jest jednym wielkim nieporozumieniem. Biblia mówi bowiem, że Onan poślubił wdowę po zmarłym bracie i miał obowiązek spłodzić z nią potomstwo (tzw. małżeństwo lewirackie). Zamiast tego, „ilekroć obcował z żoną brata swego, niszczył nasienie swoje, wylewając je na ziemię, aby nie wzbudzić potomstwa bratu swemu” (Rdz 38. 9). Nie mówi więc o masturbacji Onana, a jedynie o stosunku przerywanym.

Chociaż masturbacja budzić może kontrowersje, w jej ocenie nie można być przesadnie dogmatycznym. Przypomnijmy, że wszelkie restrykcyjne przepisy dotyczące masturbacji pochodzą głównie z Talmudu, który w znacznym stopniu regulował życie seksualnym wyznawców judaizmu. A zatem to Talmud (halacha) zabrania masturbacji głównie mężczyznom. Masturbacja kobiet nie jest w kodeksach halachicznych w sposób wyraźny zakazana, ponieważ – jak głosili niektórzy rabini – „nasienie” kobiety nie opuszcza jej ciała, jak to się dzieje z nasieniem mężczyzny. Tak więc – według Talmudu i żydowskiej księgi Zohar – tylko masturbacja mężczyzny jest grzechem, i to grzechem... który plami go najbardziej.

Równie negatywny stosunek do masturbacji od samego początku

zajmował Kościół rzymskokatolicki. W dawnych czasach masturbacja była nawet surowo karana, a Tomasz z Akwinu uważał ją za gorszą od nierządu. Dopiero w XX wieku Kościół rzymski złagodził swoje stanowisko w tej kwestii. Nadal jednak uważa, że masturbacja jest grzechem, przejawem ludzkiej słabości i aktem przeciwnym czystości moralnej.

Ogólnie rzecz biorąc, stosunek do masturbacji uległ zmianie po tzw. rewolucji seksualnej i po ogłoszeniu przez lekarzy, że nie jest ona szkodliwa dla zdrowia. Trudno więc potępiać dzieci, które dopiero co odkrywają swoją seksualność i w ten sposób przeżywają nowe, przyjemne doznania.

W chrześcijańskim środowisku panuje jednak opinia, że masturbacja może prowadzić do pewnych nadużyć. Dzieje się tak wtedy, kiedy praktyce tej towarzyszą wybujałe fantazje i pożądliwość, które Biblia potępia (Mt 5. 28), oraz wtedy, gdy mąż pozbawia żonę tego, co jej się należy (1 Kor 7. 3–5).

Kolejna sprawa dotyczy regulacji poczęć. Niestety, również w tej materii Biblia się nie wypowiada, głównie dlatego, że księga ta powstała na długo przed powstaniem współczesnych środków antykoncepcyjnych. Nie oznacza to jednak, że małżonkowie nie mają prawa do planowania rodzicielstwa, a tym samym do regulacji poczęć. Już w Talmudzie czytamy, że gdyby kolejna ciąża miała zagrozić życiu matki, należy dopuścić do stosowania środków antykoncepcyjnych. Jednak „(...) pewien halachista z czasów przednowożytnych posuwa się nawet tak daleko, że zezwala kobiecie na stosowanie zabezpieczeń antykoncepcyjnych, mimo braku jakiegokolwiek zagrożenia związanego z ciążą”. (Alan Unterman, „Rytuał w życiu Żydów” w: „Literatura na Świecie” 1987 roku, nr 4).

Mimo tak niejednolitego stanowiska judaizmu w kwestii antykoncepcji, „(...) część rabinatu zaakceptowała pigułkę jako jeden z mniej nagannych środków planowania rodziny – pod warunkiem że dane małżeństwo spełniło już wymagania »bycia płodnym«” (tamże).

Stanowisko powyższe zdaje się wychodzić z założenia, że to, co nie jest prawnie zabronione – jest dozwolone. Podyktowane jest zarówno troską o wypełnienie biblijnego nakazu rozmnażania (Rdz 1. 28), jak i troską o zdrowie kobiety i właściwe wychowanie potomstwa. Stąd też w kwestii planowania rodziny i stosowania środków antykoncepcyjnych nie sposób komukolwiek czegokolwiek narzucać, a już najmniej tak niepewnej i najmniej skutecznej metody, jaką jest „metoda naturalna”. Tym bardziej że na przykład w przypadku tzw. metody kalendarzowej wszelkie obliczenia czasu jajeczkowania mogą okazać się nieskuteczne. Przyczyną tego mogą być zarówno nieregularne okresy miesięczkowe, jak i choroba, czy też inne przemiany fizyczne lub emocjonalne, które mogą zakłócić cykl miesięczkowy. Dlatego niemalże wszyscy współcześni chrześcijanie zgadzają się co do regulacji poczęć z zastosowaniem takich środków antykoncepcyjnych jak np. pigułka i prezerwatywa. Kościół rzymski jest oczywiście przeciwny.

W ostatnich kilkudziesięciu latach wzrosło też zainteresowanie tzw. pettingiem, seksem oralnym i analnym. Czy są jakieś biblijne zasady, zabraniające tego rodzaju form uprawiania seksu? O ile otwartą sprawą pozostaje petting i seks oralny, o tyle chrześcijanie z zasady odrzucają seks analny (w dosłownym tego słowa znaczeniu) jako akt nienaturalny i nieestetyczny. Co prawda, w zależności od siły argumentacji, wszystko można uzasadnić, a biblijna zasada głosi nawet, że „wszystko wolno”, dodaje jednak: „Ale nie wszystko jest pożyteczne; wszystko wolno, ale nie wszystko buduje” (1 Kor 10. 23, por. 1 Kor 6. 12). Rzecz jasna, każdy ma prawo do indywidualnych decyzji i zachowań, nikomu jednak nie wolno naruszać seksualnych praw innych osób.

Generalnie, jeśli chodzi o sposób, w jaki mąż i żona ze sobą współżyją, włączając w to seks oralny – Biblia nie wypowiada się szczegółowo na ten temat. Co prawda we wczesnym judaizmie, z którego wyrosło chrześcijaństwo, jedynym dozwolonym sposobem było „przebywanie mężczyzny nad kobietą”, ale już Talmud

głosi, że „mąż ma prawo czynić z własną żoną wszystko, na co przyjdzie mu ochota”... Z drugiej jednak strony ten sam Talmud przestrzega męża, aby nie zmuszał do czegokolwiek swojej żony, także do współżycia. Ponadto podkreśla, aby mąż nie podejmował współżycia wyłącznie dla własnej przyjemności oraz aby oboje małżonkowie stronili od współżycia w stanie upojenia alkoholowego. Natomiast według tendencji ascetycznej, mężczyzna nie powinien nawet patrzeć na narządy płciowe.

Jak zatem widzimy, chociaż sama Biblia nie wypowiada się na temat sposobu uprawiania seksu, to już Talmud zajmuje w tej sprawie wyraźne stanowisko. Jest ono jednak przeciwstawne: od swobodnego korzystania z rozkoszy małżeńskiego współżycia, po ascetyczny umiar. Po której stronie się opowiedzieć? To zależy wyłącznie od samych małżonków. Wolność seksualna wyklucza bowiem wszelkie formy seksualnego przymusu lub ingerencji kogokolwiek w prywatne życie seksualne. A to znaczy, że małżonkowie sami muszą decydować o sposobach współżycia. Decyzje ich zawsze też będą zależeć od osobistej moralności i przyjętej hierarchii wartości. Nikt nie może ani zalecać, ani zakazywać tej formy zbliżenia małżonków. Jeśli obojgu sprawia ona przyjemność, nic nam do tego.

Dodajmy, że Biblia w wielu miejscach zachęca do satysfakcji seksualnej.

Czytamy na przykład, że „Izaak pieścił Rebekę, żonę swoją” (Rdz 26. 8). Natomiast Księga Przysłów (Przypowieści) zachęca wręcz męża, aby „radował się z żony swej młodości” (Prz 5. 18). Powiada: „Niech jej piersi zawsze ci sprawiają rozkosz, upajaj się ustawicznie jej miłością” (Prz 5. 19, por. Koh 9. 9). Z pochwałą miłości cielesnej i rozkoszy z niej płynącej spotykamy się również w obszernych fragmentach Pieśni nad Pieśniami (1. 42. 3–17; 4. 1–7, 10). Co więcej, nawet ap. Paweł napisał: „Mąż niechaj oddaje żonie, co jej się należy, podobnie i żona mężowi. Nie żona rozporządza własnym ciałem, lecz mąż; podobnie nie mąż rozporządza własnym ciałem, lecz żona” (1 Kor 7. 3–4). Biblia zachęca więc do pieszczot, gry

miłosnej – pettingu – oraz współżycia, ale wyłącznie w ramach małżeństwa. Petting pozamałżeński – prędzej czy później – zwykle prowadzi bowiem do współżycia i niejednokrotnie do niechcianej ciąży, która nie zawsze kończy się małżeństwem, a jeśli nawet, to rzadko kiedy szczęśliwym. Tak zwana miłość na próbę nie gwarantuje więc trafeznego wyboru oraz udanego i trwałego małżeństwa. Decydują bowiem o tym głównie uczciwe intencje, niesamolubna miłość oraz odpowiedzialność przyszłych małżonków.

Tak więc chociaż Biblia zachęca do satysfakcji seksualnej, jednocześnie wypowiada się przeciw wszelkim nadużyciom w tej sferze, takim jak chociażby nieczystość i cudzołóstwo. Czytamy w niej: „Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich, a łożo nieskalane; rozpustników bowiem i cudzołożników sądzić będzie Bóg” (Hbr 13. 4).

A zatem, w przeciwieństwie do modnej dziś i przesadnej swobody seksualnej, księga ta nie tylko mówi o czerpaniu radości z życia seksualnego, ale przypomina również o odpowiedzialności partnerów. Stąd też każda para musi ustanowić własne granice postępowania według własnego sumienia (por. Rz 14. 12). A poza tym warto pamiętać, że Biblia jest przede wszystkim księgą zawierającą historię zbawienia (2 Tm 3. 15–17), a nie podręcznikiem seksuologii, który szczegółowo zajmuje się życiem seksualnym człowieka.

Autor: Bolesław Parma

Źródło: [„Fakty i Mity” – nr 31 \(387\) 2007](#)